

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 10go Numeru: „Wyciąg ze wstępu do Chowanny, czyli Systemu Pedagogiki, p. B. Trentowskiego. — Krytyka, L. P. Opisanie Województwa Poznańskiego. 1840. — Korrespondencya z Paryża. — Kilka słów o katedrach słowiańskich w Berlinie i Wrocławiu. — Nowiny literackie.

Wyciąg ze wstępu do
CHOWANNY,
 czyli
Systemu Pedagogiki.
 przez Bronisława Trentowskiego.

§. 2.

„Bóg jest, jako źródło święte wszelkiej naturalnej i moralnej doskonałości, jako stność bezwzględna w strzeni i wieczności, bezwarunkowem Dobrem; nie może zatem, ani źle czynić, ani być pierwszą Złego na ziemi przyczyną; człowiek zaś jest, jako nie bóg sam, ale tylko bóstwo ziemskie, czyli, jako istność względna w przestrzeni i czasie, zawarowanem tylko Dobrem; ma zatem, będąc zwłaszcza wolnej woli dzierzycielem, — chociaż jest w swęj istoty jądrze bóstwem, chociaż jest w swęj boskiej naturze Dobrem, — wrodzoną skłonność do Złego, i jest twórcą Złego na ziemi. Chcąc więc wychowawca twego należycie ukształcić, czyli chcąc jego bóstwo in potentia prze-

mienić w bóstwo in actu, staraj się zawarowane Dobre jego natury, czynić coraz bezwarunkowniejsem, coraz więcej nieograniczonem, czynić boskiem, istnem Dobrem! — Boskie i ludzkie Dobre ma zarówno pożytek i szlachetność za swe organiczne połowice. Że zaś Złe nie jest przeczeniem dobrego, ale tylko jego ograniczeniem, czyli, mówiąc właściwie, jego ujemnością, lub też z łacińska, nie jest negacją, ale prywacją; ma zatem, równie jak Dobre, pożytek i szlachetność za połowice swoje. — Pożytek i szlachetność w przyjacielskim sojuszu są Dobrem, pożytek i szlachetność w nieprzyjacielskim rozbracie są Złem. Jedno tylko mamy Dobre, dwa Złe. Pożytek w samotnym ostepie, jest twierdzącym, szlachetność w samotnym ostepie przeczącem Złem. Twierdzące Złe, jest moralnym szatanem; przeczące Złe, jest moralnym aniołem. Dobre bezwarunkowe, jest moralnym bogiem. Niewiedź zatem wychowawca twego, ani do pożytku jedynie, ani do

szlachetności jedynie; wiedz go do obojga spólem, a wiedz go będziesz do istnie Dobrego! Nie moralnego szatana, ani moralnego anioła masz z niego zrobić, ale moralnego człowieka, czyli obraz i podobieństwo boga!

* * *

1) Ogłosiliśmy człowieka bóstwem ziemskim, oraz najwyższą doskonałością w stworzeniu, i położyliśmy za cel jego wychowania przeistoczenie jego bóstwa i doskonałości in potentia w bóstwo i doskonałość in actu. Zaczem, bądź to tylko in potentia, bądź też in actu, człowiek jest zawsze bóstwem i doskonałością. Jak więc bóstwo to upaść, zgrzeszyć, stać się nieboskiem może? Jakim sposobem doskonałość z rąk boga wychodząca i rdzeniem istoty naszej będąca, staje się niedoskonałością? Co jest Złem? Co jest Złego przyczyną? Czy znajduje się istotnie Złe na ziemi, lub też jest czczą marą, uludą naszego myślenia? Wszystkie te pytania, są naturalnym wypływem z naszej dotychczasowej nauki, i wymagają odpowiedzi. Tym sposobem rodzi bezpośrednio pierwszy paragraf naszej pedagogiki drugi jej paragraf i rzecz nasza staje na następnym szczeblu swego rozwikłania. Przedmiot ten, ma najwyższy prawie dla ludzkości interes.

Słyszemy codziennie z ust każdego ojca, nauczyciela i pedagoga, że celem jest rzeczywistego wychowania, wszelkiej nauki i oświaty, wiedz dziecie do Dobrego, a Złe w niem wykorzeniać. Czém więc jest Dobre, czém Złe? Te dwa pytania stoją, jak dwa potężne sfynxy, przed progami pedagogicznej świątyni i bronią nam przystępu, potrzeba na nie odpowiedzieć i tym sposobem otworzyć podwoje do jej przybytku. Wszyscy mamy tak zwane sumienie, t. j., mamy głos wewnętrzny bóstwa, w nas mieszkającego i Dobrém istnem się czującego. Głos ten jest nieomylny, ponieważ jest głosem całej w nas zamkniętej ludzkości, ponieważ jest głosem boskim. Słuchając tego głosu, możemy

w każdym pojedynczym zdarzeniu wiedzieć, co jest Dobrem, a co Złem, możemy czynności nasze i bliźnich naszych dokładnie osądzić i nigdy się nie pomylić. Sądy sprzysięgłych, składające się, nie z prawników, ale ze zwykłych i zacnych obywateli, wydają najsprawiedliwsze wyroki. Vox populi, vox dei. I jak my sądzimy, tak sądzić musi każdy człowiek sumienny. Kto tu inaczej sądzi, ten sądzi przeciw własnemu sumieniu, ten sprzedał czartu swą duszę. — Inna przecież jest, rozstrzygnąć w pojedynczym razie, co złą, a co dobrą rzeczą; inna zaś, rozstrzygnąć ogólne pytanie, co jest Złe, a co Dobre. Sumienie jest praktyczną naszą, i, że tak powiem, ślepą moralności wagą, ale nie źródłem moralności! Wiemy tedy wszyscy, co jest Dobrem, a co Złem w każdym pojedynczym razie, i tu jesteśmy zupełnie zgodni; nie wiemy zaś wszyscy równie, co jest Złem, a co Dobrem w ogóle; i tu ma każdy z nas inne zdanie. Różnimy się tutaj przeto nie praktycznie, ale tylko teoretycznie. Chcąc odpowiedzieć na pytanie, co jest Dobrem, a co Złem w ogóle, należy się nam wprzód wysledzić Złego początek. Ten rozjaśni nasz przedmiot, i dalsze ułatwi nam poszukiwanie. We względzie początku Złego, panuje wprawdzie wiele i bardzo od siebie różnych nauk; wszystkie te nauki przecież dają się pod trzy następujące, systematycznie obok siebie postawione, i w jedną organiczną całość spływające, podciągnąć. A więc do rzeczy samej.

2) Najpierwszą naukę o początku złego, daje nam pospolita, albo raczej nieuczona teologia. Nauka ta, da się następującym wyłożyć sposobem: Bóg stworzył pierwszego człowieka na obraz własny i na swe podobieństwo, oraz przeznaczył mu raj ziemski na mieszkanie. I pierwszy człowiek był bez grzechu, był zupełnie czysty i święty, jak bóstwo. Otrzymał wolność, albo raczej wolną wolę z rąk swego stwórcy, aby i pod tym względem był ojcu swemu w niebie podobny. Bóg wystawił jednak wolną jego

wolę na próbę i zakazał mu jeść owocu z wiadomości drzewa. Zły duch pozazdrościł pierwszemu człowiekowi jego wielkiego szczęścia, porzucił tedy otchłań piekielną, wkradł się do ziemskiego raju, i zwiódł nowego ulubieńca boga. Ten skosztował owocu z drzewa wiadomości, zgwałcił zakaz święty, stał się grzesznikiem, a zatem wygnańcem z raju. Grzesznik ten na ziemię wypędzony, naszym ogólnym stał się ojcem, i my wszyscy jesteśmy wielką jego rodziną. Krew jego grzeszna przetoczyła i przetacza się ciągle w nasze żyły, i jesteśmy już we wnętrznościach matki grzesznikami! Rodzimy się wszyscy, jako grzesznicy, ponieważ grzech jest teraz naszą naturą. Złe jest nieszczęsnym dziedzictwem człowieka, i to od czasów upadku najpierwszego naszego rodzica.

Ta nauka świętego naszego kościoła, mówi pospolity teolog dalej, lubo jest boską i żadnego przeto nie potrzebuje potwierdzenia, ma wszakże i codzienne doświadczenie za sobą. Uważaj tylko na dzieci i śledź pilnie ich przyrodę (atrybuta). Zowiesz je bóstwem ziemskim? Bracie, bóstwo to ma piekielne rogi! Zowiesz je niewinną istotą? Sliczna niewinność! Dzieci, nawet zupełnie małe, wściekają się już z gniewu, pękają ze złości, trapią ojca i matkę swym wrzaskiem, okazują wszystkie namiętności, wszystkie bez wyjątku, i wychowanie od pierwszego dnia ich życia nadzwyczaj wiele wymaga mozołu, byle tylko stłumić te gwałtowne Erebu wybuchy! Wszystko złe przynosi dziecko z sobą na świat, a nie a nie dobrego, prócz wątlęj możności zostania tylko dobrem, jeśli bóg dopomoże. Tylko religia, tylko wychowanie tchną w nie Dobre i miłość Dobrego, i człowiek jest o tyle jedynie dobrą istotą, ile tchnienie to religii i wychowania jego tchnieniem się stało, ile go podsyca i ożywia. — Co w dziecięciu, to i w dorosłym człowieku. Któż z nas jest, jak Chrystus, ten jedyny, bezpośredni syn boga, bez grzechu? Któż z nas ośmieli się wyrzec: jestem dobry zupełnie i nie znam, co złość! Któż z nas nie-

popelnia przez swe skłonności i chęci, przez swą pychę i małomyślność, przez swą wrodzoną miłość własną, zarozumiałość, dumę, mniemaną mądrość i słabość, mnóstwa błędów w każdym dniu i w każdej godzinie? Któż z nas nigdy nie żałował tego, co wyrzekł, co obiecał, lub uczynił? Słabi jesteśmy, jak pelzający robak deszczowy, jak glista w naszych, lub ziemi wewnętrznościach! Bić czołem przed bogiem, ukorzyć się przed jego obliczem, stać się sługą jego bez warunku; to naszą mądrością i najwyższą dzielnością, to naszym jedynym dobrem, to naszą cnotą, wiodącą nas do nieba i na łono boga, gdzie Abraham, Daniel i wszyscy Święci spoczywają! Żałujemy wprawdzie za nasze grzechy i obiecujemy szczerą poprawę; upadamy przecież w uroczystej chwili samej naszego żalu, naszych obietnic i przyrzeczeń, naszej poprawy! Im większe cnoty męża, przez które głośne pozyskał imię, tem większe jego wady! Bóg ziemski i od ziemi całej wielbiony, jest robakiem, skoro go poznasz bliżej. Wielcy ludzie podobni są ciałom niebieskim, gwiazdom owym, które z daleka świecą jak słońca, w bliskości zaś, pokazują się tylko czarną, nędzną ziemią. Jak światło ma cień, tak potęga nasza ma słabość za niedostępną towarzyszkę! Nawet Święci nie zdolali inaczej pokonać w sobie piekielnego smoka i stłumić Złe w naturze swój wrzące, szumiące i kipiące, tylko za pomocą boga, do którego się na żagwiach świętych religii i modlitwy unieśli. Sam Chrystus kuszony był od szatana! Początek złego, polega zatem w upadku naszego pierwszego ojca. I grzech pierworodny panuje na ziemi, i niepodobna się inaczej od niego oswobodzić, tylko idąc ściśle za boską nauką zbawiciela świata. On jest jedynym zbawicielem naszym, oswabadzającym nas z piekielnych ziewów pierworodnego grzechu! — Jeżeli więc dziecię twoje do dobrego prowadzić pragniesz; staraj się powoli Złe, naturą jego będące, w niem wytępnąć, a staranie to skutek mieć będzie jedynie wtedy, skoro boga i jego święte słowo weźmiesz

na pomoc! Li przez stłumienie Złego w nas, tego naturalnego następstwa po pierworodnym grzechu, zdołamy stać się dobrymi, t. j., obrazem i podobieństwem boga na ziemi.

3) Niniejsza nauka o początku złego, która na empirycznym i nieugiętym grzbiecie pisma Mojżesza spoczywa, jest twierdzącą, a zatem kardynalną nauką, wiedzie przecież już z tego powodu, że jest twierdzącą, do innej przeczącej. Ani w naturze, ani w myśleniu, nie znajdziesz bowiem twierdzenia bez przeczenia. Każdemu, co mówi: Tak jest, a nie inaczej, możesz odeprzec, Nie tak jest, ale inaczej! Wszystko na świecie da się zaprzeczyć, i wszystko dopóty jest nie pewne, słabe i drzące jak trzcina, póki się nie skapało w czyszczowym ogniu przeczenia, i nie zniosło na wieki wieków swego antagonisty. Nawet Chrystus musi mieć, jak apostoł w swój apokalipsie zapewnia, antychrysta. Wiara, w której gnieździ się powyższa o początku Złego nauka, jest tylko twierdzeniem; a myślenie jest, jak w logice naszej niemieckiej, a może i polskiej, w swoim czasie wyczytasz, przeczeniem tego twierdzenia. Wiara i myślenie, są dwa odwieczne wrogi. Wiara jest rzeczą empiryczną; wierzyć bowiem musisz powadze zmysłów twoich, zwracających się ku naturze, powadze kroniki, jako zwykłemu, i powadze biblii, jako uświęconemu świadectwu. Wiara jest służebnicą powagi. Myślenie zaś, jest rzeczą metafizyczną; myśleć bowiem wtedy tylko poczynasz, kiedy wierzyć ślepo ustajesz, i stare przodków zdanie: Qui est fides? Est credere, quod non vides (czego nie pojmujesz), jako rzecz, nawet przed trybunałem szkolnych żaków wytrzymać krytyki nie zdolne, wyszydzasz, kiedy wątpisz o prawdziwości powagi, kiedy przecyzysz dane Ci i przed Tobą leżące twierdzenie *). Spekulacya myśląca wiedzie nas za-

*) Widzimy się tu zniewoleni do następującej uwagi, a to dla tego jedynie, iż rzecz nasza cząstkowo wychodzi

tem do drugiej nauki o początku złego
 **)
 . . . Grzech jest tylko plodem wolnej woli zbląkanej, jest bękartem złości. Gdzie powstał,

i koniec, objaśniający wszystko, jeszcze daleki. Trudno było objawić się filozofii w naszej ukochanej ojczyźnie. W dawnej rzpltej naszej, zwano wszelki ruch swobodniejszego umysłu, kacerstwem, a kacerstwo ściągało na swą głowę prześladowanie i powszechną pogardę. Filozofia więc milczała. Wielka strata dla kraju, który Kopernika wydał! Dziś dla filozofii polskiej chwila równie nieszczęśliwa, a może i nieszczęśliwsza! Filozof ma boga głównym swym przedmiotem, i powinien go poznać samodzielnie. Jeżeli więc on, nie religią chrześcijańską, bo ta jest wieczną prawdą, i słowem żywego boga, ale to, lub owo, w średnich nie bardzo głęboko myślących wiekach, przyjęte, dogma, ten utwor tylko ludzki, zdrażnie to spadną pioruny na jego głowę; okrzyczą go bezbożnikiem, a nawet wrogów tajemnym sprzymierzeńcem! Filozof polski nie ma więc i dzisiaj wolnego zdania; tak przynajmniej zdają się święci okoliczności! — Oświadczamy przeto, że wszelkie oznaki życia religijnego, które się dziś w Polsce tak silnie objawiły, uważamy za heroizm godny uwielbienia. Kto religią swą zmienia, ten jej nierozumie, i dla tego nie wie, co czyni. Kto religii swej nie broni, ten nie godzien miłosierdzia od swego boga. Religia, jest także narodowością! Tak myślimy; ale też i od czytelnika polskiego wymagamy za to podobnej sprawiedliwości. Filozof musi mieć myśl zupełnie wolną. Czemu woda dla ryby, tem myśl wolna dla filozofa! On musi nie tylko tezę, ale i antytezę wykazać w całym świetle, bo to jest drogą do syntezy i prawdy. Filozof słucha rozumnych powodów, równie Chrystusa, jak Antykrysta, bo rozum, rzeczą jest ludzką i głos jego, trzeba mieć zawsze na względzie. — Kto niecierpliwy na dowody drugiej, choćby i szatańskiej strony, ten niegodzien prawdy, i ten jej nigdy nie pozna! Filozof przyjmuje wszystko z równą miłością, i koniec jego badania, zgadza się zawsze z początkiem, t. j. z wiarą, od której wyszedł. Od filozofa, żyjącego na łonie chrześcijaństwa, wymagać się godzi, żeby rezultata jego badań były chrześcijańskie; ale nie wolno mu drogi badania wytykać! Dajcie mu wolność, a on stanie się religii podporą, i rozświeci jej istotę! W Niemczech zakwitła filozofia; Niemcy też zostały szkołą jedyną głębszej i myślącej chrześcijańskiej teologii. (Przypisek Autora.)

**) Cały ten nader zajmujący wywód początku Złego, w naszym piśmie z ważnych przyczyn musiał być opuszczony; odsyłamy więc ciekawych czytelników do samego dzieła. (Przypisek Redakcyi.)

tam zrobił pierś swém mieszkaniem, i jest własnością zawsze jednej tylko osoby. Syn winowajcy jest niewinnym człowiekiem, skoro nie zgrzeszył sam! Grzech z człowieka na człowieka przepływający, nieda się pojąć, skoro istotnie myślimy. Zaiste prawda, że niektóre choroby są dziedziczne, że dzieci np. takiego człowieka, co służył długo obrzydliwej miłości i ozdoby został wszystkiemi jej bolesnemi wieńcami, mają w swęj krwi zjadliwy merkuryusz i z winy ojca po kilku latach swojego życia umierają. Merkuryusz jest tu wózkem niewidzialnym, którym grzech ze krwi ojca, w krew dzieci przejeżdża! Ale natura nasza czyści się powoli. Syn już nie tyle ma w krwi swęj merkuryuszu, co ojciec, wnuk ma go mniej jak syn i t. d.; jeden z prawnuków wreszcie rodzi się zupełnie czystym, i zupełnie wolnym od grzechu pradziada! Prawda także, iż nawet i grzech ducha, np. hańba zdrajcy ojczyzny, jest w pewnym rodzaju nieszczęsném naszym dziedzictwem. Każdy Polak oburza się słysząc, np. imię Sicinskiego, Ościka i t. d. Syn, wnuk i pra-wnuk takowych ludzi nosi na czole piętno niesławny, jak Kain piętno zabójcy brata, wyciśnięte palcem zemsty anioła, i odpycha samém swém nazwiskiem wszystkich ludzi od siebie! Wiele przesądów, są rodzin, nawet narodów smutną spuścizną. W tym rodzaju jest np. lekceważenie przemysłu, wyższej umiejętności i wszelkiego innego zatrudnienia, prócz rolnictwa, szabelki, polowania, aż do dziś dnia prawie jeszcze pierwotnym grzechem Polaka. Ale zle imię przodków znika natychmiast, skoro jeden człowiek familii odeprze je silnie dobrem swém imieniem. Niech młody Siciński jaki stanie się Kościuszką, a nazwisko jego będzie znowu słodką dla ucha narodowej harmonią! Ale wady familijne i narodowe znikają z oświatą i czasem! Ludzkość dzisiejsza już ma przynajmniej tyle wykształcenia, iż niepotępia syna za ojca, i nie wiesza, jak niegdyś, kowala za ślusarza. Hańba, równie jak chwała, jest dzisiaj tylko mianem osoby. Wszędzie w Europie znieść

pragną szlachty i innych stanów zardzewiałe wiekiem przywileje, mówiąc, że tylko zasługa żywa wieńczyć się powinna szlachectwem, czemuż więc inaczejby względem nieszlachectwa ducha myślano? Stary testament sam prawi: Za twą winę pokutować będą dzieci twe aż do siódmego pokolenia. Do siódmego tylko pokolenia, a przeto nie na wieki!

Odwolujecie się do doświadczenia, utrzymując, że zle jest naszą naturą! Ale, przebaczcie bracia, nie najbystrzejszymi jesteście badaczami natury. Spójrzycie tylko bezprzesadném okiem w istotę dziecięcia! Płacze, bo je coś boli, bo cierpi, bo płacz jego mową i narzekanie; płacze, bo to jego, w braku wszelkiej innej agitacyi, życia żywiołem. Z teź przyczyny płacze dziecię, z której zgrzybiały starzec stęka i zrzędzi, lub podeszła dama, ciągle w domu siedząca, kłóci się ze swą służebnicą i wrzeszczy, jakoby warszawska przekupka. Niejest to nic inszego, tylko silnie objawiające się młodego bóstwa przeświadczenie o swém bóstwie. Namiętność wreszcie jest prababką odwieczną wszystkich wielkich czynów. Któż z nas być zdoła wielkim człowiekiem, wielkim mówcą, poetą, wodzem, bez namiętności? Zle skierowana namiętność, jest złą rzeczą, namiętność zaś w ogóle, jest ogniem świętym, podnoszącym człowieka na swém, wszystko pożerającym pierzu do boga. Mickiewicz, Kościuszko, Szyller, Bonaparte, każdy mąż, co zaświecił bóstwa swego słońcem, czy mógłby tem zostać, czem został, bez wrzących kipień namiętności? Zrób więc pień niczudy Petrarka, uwielbiającym nadobną Laurę, Getem piszącym swego Wertera! Czem krew dla serca, tem namiętność dla ziemskiego bóstwa. Cnotę kochać, zbrodnię zaś nienawidzić Ci potrzeba z całym piekłem namiętności, jeżeli chcesz przestać być zwyczajnego człowieczeństwa płazem. Krew zimna nie bez przyczyny jest krwią robaka i gadu. Tylko pierś, gdzie niema serca, jest spokojna! Spójrzycie wreszcie i we wnętrze zbrodniarza; a jeżeli braknie wam ku temu na ochocie lub

zdolności, czytajcie przynajmniej Szynkarza pod słońcem Szyllera, czytajcie np. wszystkie pisma Lorda Byrona. Zbrodniarz wielki jest, równie jak bohater wielki, wielkiem bóstwem śmiertelnym, otrzymał tylko zły kierunek. Rynaldo Rynaldyni jest Alexandrem wielkim, Cezarem, Napoleonem we własnej sferze; wszyscy czterej są zarówno wielcy rozbójnicy! Wolter, szydzący z religii, jest w istocie témże samém bóstwem, co Augustyn święty; ogniste zagwie jego sobistości (seitatis, des Selbst) skierował tylko wiatr tak zwanego ducha czasu w inną stronę. Sławny oszust Kagliostro zostałby przy innych okolicznościach Machometem. Bracia, Złe zapuszcza swój korzeń tylko w zewnętrzne stosunki; podobne jest kukulce, składającej swe jaja w cudzém gnieździe; Złe nie mieszka w naszej istocie, jest rzeczą obcą, przeciwną, nienawistną, jest jej soliterem! Ogień słoneczny ziemię i ożywia i wypala; bóstwo w nas płonące, świat enotą złości, lub hańbą szkaradzi! Światło, nawet szkodliwe, jest światłem; bóstwo, nawet nieboskie, bóstwem; Dobre, chociaż skażone, Dobrem!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

K R Y T Y K A.

L. P. Opisanie Województwa Poznańskiego. 1840.

W odmęcie pism i pisemek polskich, które za krańcami dawniej Polski, zdala od cenzur, wychodząc tem śmielej, swarzą się *de lana caprina*. szarpia niegodnie, albo marzą o dziwnych utopiach; miłem zaiste zjawiskiem, jest książka poświęcona wyłącznie zgnębieniu jakiegokolwiek bądź przedmiotu z obszaru nauk i umiejętności. Do takich książek należy „Opisanie Województwa Poznańskiego, przez L. P.“ i z tego względu umyśliliśmy rzucić o niej kilka uwag.

Książki tej, główny podział jest: „na jeografią fizyczną, jeografią polityczną i topografią,“ tak co dawniejszych, jako też obecnych stosunków. Autor zebrał w niej starannie i pracowicie wszelkie wiadomości, jakich mu dzieła drukowane dostarczyć mogły. Wszakże, ponieważ większa część tych źródeł jest sama bardzo mętną, wypaść ztąd koniecznie musiało, iż w „Opis Województwa,“

wkradło się, i mnóstwo błędów. Błędy te gęstsze są wprawdzie i w datach historycznych, nawijają się przecie i w innych oddziałach, Niepodobna jest wytknąć wszystkie w Orędowniku, dotknimy więc tylko niektórych, w oczy bardziej bijących. Na str. 34. statystyka klasztorów, jest zupełnie mylna. W województwie poznańskim nie 4 klasztory bernardyńskie (de observantia), ale 5 było; to jest: w Poznaniu, Grodzisku, Kościanie, Wschowie, Sierakowie. Franciszkanów (minorytów) nie 4, ale 3; t. j.: w Poznaniu, Obornikach, Sremie. Jezuiści nie jeden klasztor (kollegium), ale 4 mieli; t. j.: w Poznaniu, w Wschowie, Miedzyrzeczu, Wałczu, prócz kilku missy. — Na str. 72. mówi autor, że miasta Rawicz, Wschowa, Bojanów, Leszno, Kościan, Miedzyrzecz są miastami przemysłowemi i że wiele sukna w nich robią, które do Rossyi, a nawet do Chin wyprawdzają. Tak było dawniej, za czasów rząpltej, a nawet jeszcze za czasów Prus południowych. Dziś w niektórych z wymienionych tu miast, ani jednego sukniennika niema, a w Kościanie nie było już ich za ostatniego z Wazów. W ogólności autor nazywa wiele miasteczek przemysłowemi, gdzie żadnego przemysłu niemasz; kilku bowiem partaczy, nie stanowi jeszcze przemysłu, jak jedna jaskółka nie przynosi lata. — Na str. 78. czytamy, że Jan Lubrański, biskup poznański, zmarły roku 1520., kiedy Jezuitów jeszcze na świecie nie było, wystawił im w Poznaniu ogromne kollegium. Było Adam Konarski; założone przecie przez niego kollegium, było bardzo szczupłe; wspaniałe dzisiejsze pojezuickie gmachy, wystawili sobie ci Ojcowie sami na początku 18go wieku. Na stronie 80. daje nam autor zupełnie mylną i nie wiedzieć zkąd czerpaną wiadomość o drukarniach w województwie poznańskim. Podług niego druga drukarnia w województwie poznańskim, miała być w Poznaniu. Tę robi autor z początku luterską, dalej jezuicką, nakoniec akademicką. Rzecz zaś tak się ma: pierwszym drukarzem w Poznaniu był wprawdzie Luter, Melchior Neryng; ale drukarnia jego nie dostała się Jezuitom, wyprawdził on się z nią spokojnie do Grodziska, a później do Torunia. Miał to wszystko autor „Opisania Województwa Poznańskiego“ w Bandtkiego historii drukarń królestwa polskiego. Wybaczyć mu można, gdzie błąd rozsiewa, sam od innych uwiedziony, ale kiedy mając dobre źródła, te umyślnie pomija, grzeszy przeciw dziejom srodze. — Na str. 88. utrzymuje autor, że w Sierakowie był klasztor księży Franciszkanów: bylito Bernardyni, w kościele ich, dziś na farny obróconym, są najpiękniejsze w całej dawnej Wielkopolsce nagrobki marmurowe kilku Opaleńskich, niegdys po Górkach właścicieli Sierakowa. — Na str. 104. dowiadujemy się, że Sroda, ów rajski ogród dawnego Niepozwałam, należy do Dąbrowskiego. Twierdzenie mylne! Dawny amt winogórski, przypierający do samej Srody, należy do tej rodziny, ale Sroda, jak za polskich

czasów była, tak i dziś jest miastem rządowem. — Na str. 109. 110. w Opisie Poznania pełno omyłek; znaczniejsze: że Lubrański, biskup, szkołę w kolegium jezuickiem założył; że Poznań należał do związku hanzeatyckiego i t. d. — Na str. 114. dowiadujemy się, że miasteczko Stęszewo posiadała niegdyś kapituła poznańska. Gdy tymczasem było ono zawsze własnością prywatną: w 14tym wieku Przedpełka z Stęszewa, w 17tym Pawłowski, w 18tym Broniszów, nakoniec księcia Antoniego Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego, od którego je dzisiejszy dziedzic, król niderlandzki nabył. Zamieszkałe jest nie przez kolonistów z księstwa Nassau Dillenburg, którzy tu rozmaite tkanki wełniane — podług autora — wyrabiać mają; ale przez potomków tych samych mieszczan, którzy tu za Przedpełków byli; jak w ich prapradziadach, tak i w nich niemasz najmniejszej iskiereki przemysłu, są tylko różnikami i nie więcej. — Na stronie 120. osadza autor w Opalenicy księży Reformatów, gdzie ich nigdy nie było. W zamku Opaleńskich, dziś spustoszałym i w większej części w gruzach leżącym, nie rodziła się Katarzyna (którą autor mylnie Maryą nazywa) Opaleńska, małżonka króla Stanisława I., bo Opalenica do jej rodziców nie należała. Miejscem jej urodzenia, będzie może Sieraków, który córka jej królowa Marya w r. 1752. Brülloem sprzedała. — Na str. 125. w mieście Miedzyrzeczu znajdujemy dawny klasztor księży Pijarów. Autora uwiódł Miedzyrzecz wołyński ks. Czartoryskich, gdzie byli ks. Pijarzy; w naszym wielkopolskim mieli mieszkanie i szkoły Jezuici. Na str. 137. zakłada autor w roku 1580. gimnazjum i drukarnią w Lesznie; co dopiero w 17tym wieku nastąpiło. Autor wznosi zamki, gdzie ich niema, wp. w Bninie, a opuszcza, gdzie są, np. w Osieczynie, Gorków; w Czempiniu, Szółdrskich. Na str. 150. dowiadujemy się, że starostwo śremskie razem z generalstwem wielkopolskiem chodziło; twierdzenie mylne i nie wiedzieć na czem oparte. — Na str. 157. utrzymuje autor, że Rawicz założony został przez osadników niemieckich. Rzecz się atoli inaczej ma: założyli go Przyjemscy i od swego herbu Rawicz nazwisko to nadali.

Tych i wiele innych pomyłek, które użyteczne to i szacowne dzieło szpecą, mógł autor uniknąć, gdyby rękopism swój, przed ogłoszeniem go drukiem, przesłał był w Poznańskie do przejrzenia ludziom, z tym przedmiotem obeznanym, albo, gdyby był u nich rady zasięgnął. Jednakże mniejsza o omyłki, które, lubo całemu dziełu kredyt psują, mogą być w drugiej edycji łatwo sprostowane. Ale gorsza jest, gdy w opisie starożytnego województwa poznańskiego, autor ledwie tu i owdzie przypomina czytelnikowi, że mówi o przeszłości; jestto bardziej opis „departamentu poznańskiego,“ albo „Posener Departements-Bezirk,“ niż dawnego województwa wielkopolskiego. Postępując we wszystkim, postępujemy i w ślęczeniuach

historycznych naprzód, nie przestając na Świątek, Ostrowskim i t. p. i na geografach niemieckich, którzy, co do Polski jedni drugich wypisując, nie zacierają do źródeł prawdziwych, jakimi są archiwa miejscowe. Uczony autor „Opisania województwa poznańskiego,“ nie mógł wprawdzie mieć sam przystępu do tych źródeł, ale w mocy jego było powziąć niejedną w każdym względzie wiadomość, któraby dziełu jego nadała wielką wartość historyczną. Zaniechał tego i zrobił swoje dzieło, wprawdzie użytecznem, ale tylko podręcznem, nie źródłowem, ani dokładnie wyjaśniającem wszechstronne stósunki dawnego województwa poznańskiego. Dzięki mu jednak i za tę pracę; jest ona milion razy szacowniejszą, niż wszystkie owe, niby uczone, polityczne dyatryby z tych samych okolic.

D.

Korrespondencja

Z Paryża, dnia 11go Lutego 1841.

Mickiewicza Prelekcye idą świetnym torem, mimo trudności, które mu stawia język francuzki, poezya myśli, poetyczność zwrotów mowy, robi go wielkim mistrzem w oczach samychże Francuzów. Ile razy mówi o literaturze, jest wielkim, nieporównanym, tak, jak w swoich utworach poetycznych; ile razy trąci w stronę historyczną, zostawia wiele do życzenia. Jestto wielki improwizator, a badacz historyczny, idący za popędem swojego widzi mi się, nie poddając się prąjom, które w takowych badaniach są i muszą być nieodzownemi. Z historii tworzy on poemat — podania historyczne, prawdy historyczne przedzierzga w tkanę swojej imaginacji. Takie kształty potworzone, zdobi barwą zapału — upoważnia głębokimi pojęciami filozofii — znanemi prawdziwymi polityki — a usankcjonowawszy je religią, to, co mu w imaginacji wydawało się, że być było powinno, wyraża, że istotnie było w świecie historycznym prawdy.

Dla zgrupowania doskonałej całości, tak, żeby nie w niej nie pstrokaciano, nie wystawiało na stronę, nie wspomina, albo wspomina w innym świetle o wypadkach, mogących nadać inny kierunek myśli jego twórczej. — Jako katolik koncentryczny karcie wszystko, co trąci excentrycznością — chociaż by ta była koniecznością dla ludzi, którzy musieli do niej się rzucić — chociaż ona była zbawieniem jednym pod ten czas. — Dla tego to Słowiańszczyzna po obu stronach Dniepru podbita przez Normanów, idee skandynawskie, bitność plemion słowiańskich w tej części kraju, wielkie księstwo moskiewskie — przewaga Tatarów — odsunięcie się Rusi od Moskwy — wcielenie się Ukrainy do Polski — wszystko to nie wychodzi na świat z ust wielkiego poety. — Od razu z przyściem

Normandów staje imperjum rossyjskie, i to rozumne, potężne, silne, logiczne, i to jako słońce świeci prawdą, i grzeje prawdą nad całą Słowiańszczyzną. — Błado przy niem wydaje się księżyc słowiański — Polska. — Prawda, że Polska miała sobie wiele do zarzucenia — ale Moskwa od razu ani taka potężna, ani taka wielka nie była, jak imperjum rossyjskie, usnute wtenczas, kiedy Polska chyliła się do upadku. — Dla tego to wojny Bolesławów o wydarcie słowiańskich ziem Normandom, wzmiankowanemi były, jako nic nie znacząca rzecz, fraszka bez myśli politycznej — dla tego Krzywoustego opieranie się Niemcom, najgroźniejszym wtedy wrogom Słowiańszczyzny, jest uważane za niewłaściwe, anty-katolickie; — prawda, że anty-katolickie, ale i to prawda, że arcy-słowiańskie. — Dla tego to nareszcie Jan Sobieski, wprawdzie poetyczny bohater historii polskiej, ale nie wielki król polski — w ustach mistrza poety, urosł na olbrzymiego króla, bo biegł bronić Wiedeń od Turków i tam terać siły polskie — a umową grzymułowską oddawał Moskwie najpiękniejsze kraje polskie, i miasto arcy-słowiańskie, jak nazywa sam Mickiewicz. — Takie rzeczy wynikać muszą koniecznie, kiedy kto z prawdy historii chce utworzyć całość poetyczną, ze wszystkimi wymagalnościami sztuki — ale za to część literacka, wspaniale z wielką znajomością rzeczy wychodzi na jaw — nie jest to oschła dyssekeja starożytnych pomników, i enumeracya onych chronologiczna, ale obraz życiem tętnący, wyjaśniony i zgrupowany po mistrzowsku — Rękopisma i księgi, są to duchy przeszłości, z którymi rozmawia Mickiewicz, i ich słowo układa i wiąże w wielki poemat — ale tu już nie poemat marzenia, ale poemat prawdy — Otwarcie kursu słowiańskiego języka i literatury w Paryżu, stolicy świata, jest wielką epoką dla Słowiańszczyzny — powierzenie jej Mickiewiczowi, jest chlubą dla Polski.

S.

*Kilka słów o katedrach słowiańskich w Berlinie
i Wrocławiu.*

Zaprowadzenie katedry języków słowiańskich w stolicy Franków, było dla wszystkich plemion słowiańskich ze wszech miar nader ważnym, wiekopomnym wypadkiem. Nie równie ważniejszym jest otwarcie dwóch katedr dla słowiańskich języków: w *Berlińskim* i *Wrocławskim* Uniwersytecie; przez nie albowiem otworzone są niejako podwoje w owym nieprzebytym murze chińskim, który dotychczas dwa te sąsiednie plemiona odwieczne przegradzał.

Dotąd bogata niemiecka literatura, wszystkie w siebie ciągnęła żywioły, będąc niejako centralizacją ogólniej oświaty, wyjąwszy jeden słowiański. Wiedziała lepiej, co się

dziaje u Antypodów, Malajów i t. d., niż o wypadkach sąsiedniej Słowiańszczyzny, drugiego wielkiego elementu, z którego się nowożytne życie europejskie już od wieków rozwijać zaczęło. Dorywcze podania albo też przelotnie tylko podchwycione spostrzeżenia przez uczonych Donkiszotów, albo ludzi niechętnych, najfalszysze i najmieszniejsze częstokroć sięgających baśnie, zamiast wzajemnego porozumienia się, czyniły ten rozbrat coraz wydatniejszym, zaciętszym.

Dziś otworzyły się krynice czyste, z których życie słowiańskie z samego źródła płynąć będzie w świat umysłowy europejski; umysłowo nań działać, i nawzajem oddziaływać doznawać, aby nauka, aby ogólna oświata rodzaju ludzkiego, aby postęp historii, nie ścieśniony żadnym samolubnym widokiem, w całym blasku prawdy, ku uszczęśliwieniu narodów mógł się objawiać.

Wam zaś przywódcy słowiańskiej oświaty, pośrednicy umysłowych dwóch różnych plemion, ogarnąć należy myślą i zbadać całą przeszłość, abyście zdołali odgadnąć całą potęgę objawiającego się życia obecności, i umieli wywołać wszystkie budzące się i drzymające dotąd żywioły. Gotujcie drogi pańskie, niechaj przed światłem prawdy pierzechną grube cienie ciemnoty, przesądów i barbarzyństwa).

*) Słychać iż Pan Szafarzyk i P. Dr. Cybulski mają być na te katedry powołani; gdyby atoli pierwszy stanowiska swego w Czechach porzucić nie zechciał, natenczas niemasz podobno między uczonymi naszymi zdaniejszego na tę ważną posadę, jak P. W. A. Maciejowski lub P. Andrzej Kucharski; obydwa obok szczegółowego w tym zawodzie usposobienia, złożyli niezaprzeczone dowody swych zdolności i nauki w dziełach, jedynających im wysokie w świecie uczonym stanowisko.

Słychać także, że oprócz tych dwóch katedr, nauka języka polskiego ma być niezwłocznie zaprowadzona po gymnazyach W. X. Poznańskiemu pobliskich; że nawet poszukują już nauczyciela wyższego do Chelмна z pensją 800 Tal.

NOWINY LITERACKIE.

Jeden ze znakomitych naszych pisarzy takie zdanie daje o ostatnim piśmie Lameneo: Czytam teraz *Exquisse de Philosophie p. Lamennais*. Jest to pieśń, hymn ogromny, poczęty we wnętrzach teologii, rozrzucony na wszech świat, a wracający po tem rozlanu się ze sfery ciasnej, na sferę powszechną do Boga. Jeśli język francuzki kiedy był wielki jasnością, a przytem wspaniałą głębią - to pod pierem tego człowieka. Niczem jest to dzieło całe, jak rozszerzeniem kościola, jak wpuszczeniem doń tyśiąców, u progu jego dotąd oczekujących. -- Sam autor się myli, gdy sądzi, że coś przeciwnego, sprzecznego z chrześcianstwem napisał, lub utworzył: Wyjaśnienie Trójcy ś. jest tak okazałe, uroczyste, tak wiary i rozumu pełne, że archanioł, który ją na oczy widzi codzień, nie więcejby w języku ludzi o niej wyśpiewał.